
Anioły nad Czartakiem

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 2, 93-95

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anioły nad Czartakiem

W sierpniu gościł w dworku Zegadłowicza drugi plener zorganizowany wysiłkiem rodziny Banasiów, a przede wszystkim **Marii Collin, Agaty i Wojciecha Banasiów**, których wspomagała organizacyjnie fundacja „Czartak” i Dom Kultury w Wadowicach. Pierwszy plener, będący na równi spotkaniem rodzinnym i wydarzeniem artystycznym, odbył się w zeszłym roku, też w sierpniu. Spiritus movens całego przedsięwzięcia, **Maria Collin** – projektantka, absolwentka Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych – w 1966 roku wyemigrowała do Francji, gdzie niemal na trzydzieści lat porzuciła malarstwo i zajęła się projektowaniem tkanin dla celów przemysłowych. Obecnie od sześciu już lat zajmuje się wyłącznie malarstwem.

Tym, co między innymi odróżnia tegoroczny plener od poprzedniego jest uczestnictwo w nim miejscowych „Beskidników”. Jednak trzonem drugiego pleneru, obok wspomnianej grupy „Beskidników”, była ponad dwudziestoosobowa grupa „przyjezdnych” z Warszawy, Poznania, Krakowa, Stanów Zjednoczonych i Francji. Ludzie o różnym stażu, praktyce rysunku i wykształceniu (m.in. architekci, projektanci, graficy, studenci kierunków plastycznych). Przez dwa tygodnie, jak zapewniała mnie pani Maria, w atmosferze bardziej współtworzenia niż rywalizacji, uczestnicy penetrowali okolice Wadowic, w spontanicznie zawiązujących się kilkusobowych grupach. Wybór technik malarskich był dowolny, przeważały zatem akwarele, pastele, sporo było prac olejnych i wykonanych węglem. Oprócz pejzaży i martwych natur powstało wiele portretów i autoportretów. W sumie przez dwa tygodnie powstało około dwieście dwadzieścia prac. Można je było 22 sierpnia oglądać w Dworze Zegadłowicza na podsumowującym wernisażu. Organizatorzy zapowiedzieli wydanie poplenerowego albumu, w którego sfinansowaniu ma pomóc Urząd Miejski w Wadowicach. W przyszłym roku natomiast planowana jest aukcja podsumowująca kolejny plener. Dochód z niej będzie przeznaczony na potrzeby Fundacji „Czartak”.

Dobrymi duchami całego spotkania



Rzeźby Marii Komar z Wadowic

w Czartaku byli **Wojciech Banaś** i jego żona – **Agata**, jedyna osoba zdolna zapanować nad sporą i niezdiscyplinowaną grupą artystów. To ona odpowiadała za organizacyjny kształt imprezy. Pan Wojciech (rodowity wadowiczaniek) jest szefem Agencji Artystycznej „AGA”, która zajmuje się produkcją spektakli i programów dla dzieci, a także jest głową „Teatru Banasiów”. Za jego sprawą zgromadzeni goście mieli okazję spędzić pięć naprawdę udanych wieczorów gorzeńskich, poświęconych kolejno muzyce, poezji, piosence i malarstwu. Na sobotnim koncercie usłyszeliśmy utwory Władysława Złotoriana, Władimira Czernikowa, Astora Piazzolli, Matyasa Seibera, Mariana Gordiejana i Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu **Malwiny Banaś-Baran** (wiolonczela) i **Klaudiusza Barana** (akordeon). Malwina jest studentką trzeciego roku Akademii Muzycznej im Fryderyka Chopina w Warszawie, a Klaudiusz wykładowcą w klasie akordeonu na tejże uczelni. Dzień później odbył się „Wieczór poezji Emila Zegadłowicza”, w czasie którego uczestnicy pleneru, m. in. **Hanna Ważyńska**, **Maria Collin**, **Wojciech i Agata Banasiowie**, recytowali wiersze poety z tomu pt. *Wrzosa*. Można było usłyszeć także wzruszającą *Balladę o Jędrzeju Wowrze*. **Joanna Domańska** oraz **Irmiona Gauza** - młode i utalentowana aktorki śpiewające – podczas trzeciego z kolei, czwartkowego wieczoru zatytułowanego „Miłość w piosence” wykonały między innymi utwory skomponowane przez **Aleksandra Musiałowskiego** do tekstów Wojciecha Banasia. Na szczególną uwagę zasługiwał piątkowy recital **Karoliny Zapolskiej** - „Paryż moja miłość”. Karolina – laureatka Festiwalu Piosenki Francuskiej w Lubinie w 1997 roku, gdzie zdobyła drugą nagrodę festiwalu oraz zwyciężczyni tegorocznego Konkursu im. Georges Brassensa w Warszawie - bravurowo wykonała utwory Jacquesa Brela, Georges Brassensa, Edith Piaf, Charlesa Aznavoura z tekstami tłumaczonymi przez Wojciecha Młynarskiego, Jerzego Menela i Andrzeja Ozgę. Pojawiła się też uroczą *Karuzela*, kompozycja Zygmunta Koniecznego z tekstem Agnieszki Osieckiej. Na bis usłyszeliśmy, niestety tylko fragment, sarkastycznego songu z *Opery za trzy grosze* Kurta Weila i Bertolda Brechta pt. *Mack the Knife* („Rekin zęby ma na wierzchu/ Ma tych zębów pełen pysk”). Artystkom podczas dwóch śpiewanych wieczorów akompaniowali: **Urszula Borkowska** i **Aleksander Musiałowski** na fortepianie, oraz wyżej wspomniani **Malwina Banaś** i **Klaudiusz Baran**. Ostatni, sobotni wieczór był połączeniem wernisażu poplenerowego z przedstawieniem „Teatru Banasiów” pt. „Zobaczyć anioła”. Ten lekki i bajkowy spektakl muzyczny z wątkiem faustowskim został wyreżyserowany i oparty na tekstach **Wojciecha Banasia** z muzyką **Aleksandra Musiałowskiego**. Spektakl inspirowany był nigdy nie publikowanym listem mistrza Stanisława Szukalskiego do swego ucznia Stefana Żechowskiego – późniejszego ilustratora dzieł Emila Zegadłowicza. Oprócz samego reżysera i kompozytora spektaklu wzięły w nim udział **Joanna Domańska**, **Irmiona Gauza**, **Marian Krawczyk** – aktorzy „Teatru Banasiów” – oraz pozostali uczestnicy pleneru malarskiego.

Sierpniowe spotkania w Gorzeniu, jak zapewniali mnie organizatorzy, weszły na stałe do ich kalendarza spotkań artystycznych. Pierwszą jednak przyczyną organizowanej od dwóch lat imprezy jest rodzinny zjazd rodziny Stypulów i Banasiów - rozrzuconej po świecie lecz z sentymentem odnoszącej się do swoich

wadowickich korzeni.

Cała impreza była zorganizowana bardzo sprawnie, minimalnym nakładem kosztów i - co najważniejsze - z energią i pomysłem. Nawiązywała do tradycji przedwojennych plenerów organizowanych na terenie Gorzenia przez Emila Zegadłowicza.

Wadowiczanie, którzy dawno nie odwiedzali dworu w Gorzeniu, powinni nadrobić tę zaległość z racji - raz to bardzo ciekawej ekspozycji muzealnej - a dwa ze względu na samo miejsce, które o tej porze roku jest szczególnie piękne. Przed rozpoczęciem pleneru dwór i jego okolice zostały doprowadzone do stanu, który daje pewne pojęcie o jego dawnej urodzie. Tak czy inaczej - dwór Zegadłowiczów powoli odżywa. Stanowi dzisiaj, mimo wszystko i wciąż jeszcze, nieco zapomniane i zaniedbane przez wadowiczian dziedzictwo, które jednak nadal inspiruje i wzbogaca.

Reprodukcje obrazów znajdują się na stronie 120.

Władysław Balon

Wieczór na pustyni irackiej

Wieczne pożary
wiatr jeszcze zgłiszcza roztrąca
Daleko myśлом do słońca
Daleko pustce do gaju
W wyklętym raj.

Jeno piaski się żalą
nieuchwytna dałą.
Jeno w ciszy się palą
zagubione serca.

Ktoś różaniec rozkłada
paciorkami namiotów.
Ktoś wspomina, ktoś gada,
może tęskni do wzlotów.

Ledwie tleje ognisko
przywalone chmurami
Jakże smutek jest blisko
co się tuła wraz z nami.

Jak nisko przy ziemi
grudami ciężkimi
przywała wszystko.

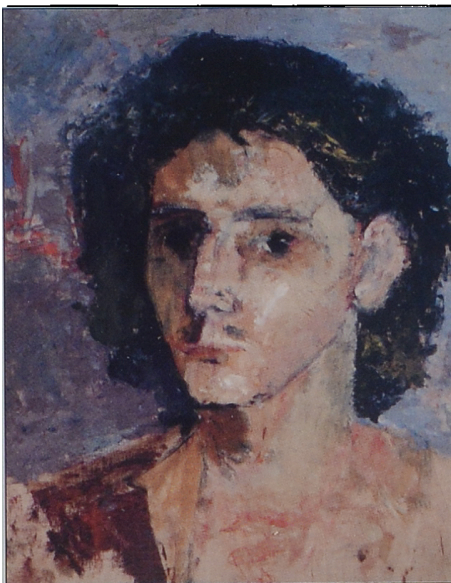
Irak, grudzień 1942 r.

Władysław BALON - absolwent gimnazjum wadowickiego, członek Sodalicii mariańskiej, harcerstwa, działał w Kołach Historycznym i Dramatycznym. W czasie kampanii wrześniowej, potem w wstąpił do Armii Polskiej we Francji, walczył pod Monte Cassino. Po wojnie pozostał w Anglii, gdzie działał w organizacjach wojskowych i polonijnych.

W następnym numerze zamieścimy fragmenty wspomnień z kampanii włoskiej Władysława Balona.

Ilustracja do artykułu: Anioły nad Czartakiem, s. 93.

Praca wykonana na plenerze
w Gorzeniu w 1998 r.
Autor: Seweryn Wegenke, Poznań



Praca wykonana na plenerze
w Gorzeniu w 1998 r.
Autor: Maria Collin. Paryż